Nr. 235. Kraków, Niedziela 27 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Dzienniki wiedeńskie donoszą: Miljon złr., uchwalony przez Radę państwa na zapomogi dla urzędników państwowych, zostanie ostatecznie rozdzielony w przyszłym miesiącu. Zasady, według których nastąpi rozdział, już ustanowiono Największe sumy przypaść mają urzędnikom, podległym Ministerstwom handlu, skarbu i sprawiedliwości. Zapomogi dla urzędników wynosić będą 40—100 złr. Szczególnie będą uwzględnieni dyurniści przy niższych sądach.

W sprawie zatargu między prezydjum wiedeńskiej Rady miejskiej a namiestnikiem, wydało — jak pisze *Gazeta lwowska* — Ministerstwo spraw wewnętrznych zasadnicze orzeczenie, które wiceburmistrz dr. Richter, odczytał na ostatniem posiedzeniu Rady. Jak wiadomo, powodem zatargu było to, że burmistrz i obaj wiceburmistrze dawali na interpelacje częstokroć odpowiedzi niezgodne z faktami. Skutkiem tego zarządził namiestnik hr. Kielsmansegg, aby na każde posiedzenie Rady miejskiej przybywał komisarz rządowy i zamianował nim radcę dworu bar. Kuczerę. Rada miejska wniosła rekurs przeciw temu zarządzeniu, jako naruszającemu autonomję gminy, i powołała się w swym rekursie na to, że nadzór państwa nad gminą rozciągać się może tylko w dwojakim kierunku, a mianowicie: aby gmina nie przekraczała swej kompetencji, ani nie naruszyła istniejących ustaw, zatem komisarz rządowy ma prawo tylko wtedy głos zabierać, jeżeli jeden z tych dwóch wypadków zachodzi. Owóż ministerstwo w orzeczeniu swem podnosi, że zapatrywanie to prezydjum Rady jest mylne i że rządowe prawo nadzoru nad gminą jest nieograniczone. Komisarz rządowy wedle tej decyzji ministerstwa, ma prawo zabierać głos, kiedy mu się podoba, co nie uwłacza jednak w niczem poręczonej ustawami autonomji gminy, gdyż rozumie się samo przez się, że z tego prawa robić będzie reprezentant rządu wtedy tylko użytek, gdy tego będzie wymagała powaga władzy państwowej, albo też, gdy będzie miał coś takiego do powiedzenia, co jest w interesie gminy.

Owa nieliczna grupa posłów do parlamentu austrjackiego z krain alpejskich, która nadaje pewien ton w łonie klubu Hohenwarta, podnosi od czasu do czasu, zwłaszcza w chwilach przerwy w obradach parlamentarnych, głos o konieczności ukonstytuowania się w Radzie państwa klubu katolickiego centrum. — Dotychczas nie występowano z podobnym planem, a to ze względu na narodowe dążności klerykałów w Radzie państwa, lecz i na przyszłość zdaje się myśl ta nie posiadać odpowiednich warunków do urzeczywistnienia, chociaż nie wie — czy klerykali łudzą się nadzieją pomyślnego wyniku swych dążeń.

Najlepiej świadczy o tem artykuł *Augsb. Postzeitg.*, kruszący kopie w sprawie utworzenia takiego centrum.

Wewnętrzne obecne położenie Austrji wymaga konsekwentnego, racjonalnego wyjaśnienia stanu rzeczy, we wszystkich stronnictwach panuje nie zadowolenie, a nawet w klubie Hohenwarta odczuwać się daje pewien niesmak z dotychczasowej połowicznej polityki. Już z tego powodu dr. Ebenhoeck uderzył w wielki dzwon na alarm, pełzać tak dłużej niepodobna, recepta parlamentarna hr. Taaffego okazuje się coraz mniej skuteczną, gdyż moc jej straciła dawno swą skuteczność na uśmierzanie bólów i zachceń stronniczych — potrzeba zatem reformy stosunków. Znajdzie się jednak i na to lekarstwo — oto pora właściwa urzeczywistnienia idei utworzenia klubu katolickiego centrum, na co w razie ewentualności nowych wyborów główny nacisk położyć należy. Chrześcijańscy wyborcy poznali się już na skutkach niezdecydowanej polityki Taaffego i połączonemi siłami, stając jak jeden mąż do urny wyborczej, przeprowadzą wybory na korzyść pionierów idei katolickiego centrum. Gdyby tylko nad tą ważną sprawą zastanowiono się w Rzymie i nuncjusz apostolski otrzymał w tej mierze pewne instrukcje na ucho, spodziewać by się można zbawiennego zwrotu w sprawach wewnętrznych monarchji. Na teraz jednak dość słów, gdyż czynu nam potrzeba.

Artykuł ten powtórzył w całości *Voralberger Volksblatt* z umieszczeniem lakonicznego dodatku: Kurtyna zapadła i wszystko zostało jak było.

Do wiadomości o starciu się wojsk rosyjskich z finlandzkimi, podanej przez korespondenta z Helsingfort do *Moskowskija Wjedomosti*, dodaje *Swjet* nowe, zaopatrzone własnemi uwagami. Zdawna już obozowały wojska finlandzkie corocznie w letnich barakach w zachodnio południowych powiatach wielkiego księstwa, pod Willmannstrund. Niedaleko stamtąd pod Tawastehus, obozowały stacjonowane w Finlandji wojska rosyjskie. Dotychczas utrzymywano wzajemne dobre stosunki, a rosyjskim władzom wojskowym udało się nawet porozumieć do tego stopnia z finlandzkimi, że ostatnie zgodziły się tego roku na rozbicie rosyjskich namiotów pod Willmannstrund, tuż obok obozu finlandzkiego. Tym sposobem chciano ułatwić przyjazne stosunki obu armij przez koleżeńskie pożycie wzmocnić. Nie udało się jednakże tym razem; między żołnierzami przyszło do częstych kłótni i nieznacznych bitek, zaczęło krzywo patrzeć na siebie, zatargi rozogniały się tylko, a nawet oficerowie obu wojsk, zaczęli sobie niedowierzać i zaostrzać niesnaski. Winnych karał surowo sąd wojenny, lecz to zamiast pomódz, powiększało tylko rozbrat.

Swjet ubolewa nad tem, że w armii rosyjskiej mogło przyjść do czegoś podobnego. „Wszakże w armii tej zwycięzkiej i potężnej władnąć powinien jeden duet, jedna myśl i wspólna idea!

Jakis ferment niejednolitości przekonań i uprzedzeń wzajemnych zniszczyć radykalnie należy". Któż jest winowajcą? pyta Swjet — zaiste, nie wierna nam armja finlandzka, lecz ta zgraja finlandzkich separatystów, która nadużywać chce przywilejów Finlandji. Przeważna bowiem część ludności tego kraju widzi w zjednoczeniu się z Rosją jawne korzyści i pragnie wzajemnego porozumienia się, garnąc się pod opiekuńcze skrzydła caratu jak pisklęta do matki swej. Podnosimy więc ten wyraz przekonań ludu finlandzkiego, rzucający słuszne *dementi* na prowokatorów przewrotu, na wichrzycieli, pragnących chyba zguby swego narodu dla przeprowadzenia własnych, egoistycznych dążeń (?). Finlandczycy — prawi dalej Swjet — muszą się w końcu oswoić z tą myślą, że kraj ich, jest zaledwie maleńką cząstką wielkiego imperjum wszechrosyjskiego mogącego ich zgnieść lub uszczęśliwić".

Podług depeszy naszego francuskiego korespondenta przypadło ze skrutynjum głosów paryskich wyborców na poszczególne stronnictwa: Republikanie umiarkowani i liberali 1,625 559 głosów, oportuniści 1,467.817, a więc zwolenników partji rządowej głosowało razem 3,893.376. Natomiast głosowało radykałów 1,335.401, socjalistów 501.458, bulanżystów i rewizjonistów 144.968, monarchistów 933.484, przejednanych 564 412, czyli razem było 6,596.094 głosujących. Z tego wynika, że partja rządowa we Francji jest najsilniejszą, zwłaszcza, że przejednanych śmiało zaliczyć można do pocztu umiarkowanych, a więc republikanie liczyć mogą na większość w Izbie. Taki jednakże stan rzeczy przedstawia się tylko na prowincji, gdyż w samym Paryżu radykali, socjaliści, bulanżyści i sześć innych rewolucyjnych stronnictw mają większość przeszło 300 tysiącami głosów, gdy tymczasem umiarkowani liczą 42.000, monarchiści i przejednani 21.000, czyli razem 63.000 głosów.

Program podróży wrześniowej Cesarza do Galicyi.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają następujący program podróży Jego Ces. Mości:

Najj. Pan opuści dnia 2 września o godż. 10 minut 15 przed południem Ischl i uda się na manewry X i XI korpusu do Jarosławia. Przez Wiedeń przejedzie Monarcha o godz. 4 min. 50. popołudniu; na dworcu kolei Północnej przyłączy się część orszaku, która ma towarzyszyć Jego Ces Mości na manewrach jarosławskich. W Jarosławiu zabawi Naj. Pan 3, 4, 5 września, w których to dniach będą się odbywały manewry korpusowe. Dnia 6 uda się Monarcha do Krakowa i zabawi tam do piątku 8 września, poczem wyjedzie przez Radymno do Przamyśla gdzie stanie w piątek o godz. 10 przed południem. Po południu uda się Jego Ces. Mość do Stryja, a dnia 10 w niedzielę przybędzie do Boresebes. Tu w dniach 11 i 12 odbędą się manewry VII korpusu. Dnia 12 wieczorem wyjedzie Naj. Pan do Wiednia i stanie tutaj 13 września rano.

Dnia 15 września wieczorem przybędzie do Wiednia osobnym pociągiem kolei Zachodniej książe angielski Connaught i zamieszka jako gość Naj Pana w apartamentach zamku cesarskiego.

Dnia 16 września, w sobotę, o godzinie 4 popołudniu wyjedzie Naj. Pan na manewry do Güns. Książe bawarski Leopold przyjedzie dnia 16 września wieczorem z Monachium do Wiednia i dnia następnego uda się z Najd Arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem do Güns. W kilka godzin później wyjedzie tam także książę Connaught. Król saski Albrecht przybędzie do Güns dnia 17 września o wpół do 4 popołudnin, a cesarz niemiecki w pół godziny później. Naj. Pan, Najd. Arcyksiążęta, prezes Gabinetu węgierskiego dr. Wekerle i naczelnicy władz powitają cesarza Wilhelma na dworcu kolejowym.

W dniach 18, 19, 20 i 21 września odbywać się będą wielkie manewry pod Güns i Mohaczem.

Dnia 21 wzześnia o godzinie 5-ej popołudniu Najj. Pan, cesarz Wilhelm, król saski i Najd. Arcyksiążę Fryderyk z osobami orszaku wyjadą na łowy do Mohaczu, skąd powrócą o godz. 1 min. 45 w nocy.

Dnia 22 września rano wyjadą Najd. Arcyksiążę Franciszek Salvaror, książę Connaught i książę Leopold bawarski do Wiednia.

Dnia 23 września, w sobotę, rozpoczną się łowy w Bellye. Najj. Pan wyjedzie dnia 24, w niedzielę wieczorem z powrotem do Wiednia i przybędzie w poniedziałek rano do Schönbrunnu. Dnia 45 go wieczorem cesarz Wilhem wyjedzie z Mohaczu i przybędzie we wtorek 26 o godzinie 8 rano do Hetzendorf. Monarcha niemiecki uda się następnie do Schönbrunnu i tego dnia wieczorem wyjedzie z powrotem do Berlina. Król saski opuści Mohacz dnia 25 września wieczorem i uda się przez Wiedeń do Gödöllö, gdzie stanie dnia 26 września o godzinie 8 minut 55 rano.

Dnia 27 września, we środę przed południem będzie Najj. Pan na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod kościół św. Rudolfa w Rudolfsheim, a wieczorem tego dnia uda się w podróż do Innsbrucku. Jego Ces. Mości towarzyszyć tam będzie Najdost. Arcyksiążę Karol Ludwik. W Innsbrucku zabawi Monarcha 28, 29 i 30 września. Dnia 30 września wieczorem wyjedzie z Najdost. Arcyksięciem Karolem Ludwikiem z powrotem do Wiednia, gdzie stanie dnia 1-go października rano.

Armja bułgarska.

Pomiędzy pracami, mającemi na celu rozwój dobrobytu Bułgarji rząd szczególną zwrócił uwagę na organizację armji, którą pragnie postawić na stopie wyrównywającej stosunkowo uzbrojeniom i sile militarnej innych państw. Wedle tej organizacji Bułgarja na wypadek wojny może wystawić 12 dywizji piechoty, sześć dywizji armji, czyli stałego uzbrojenia i sześć dywizji rezerwy, a przytem jedną dywizję kawalerji. Każda dywizja w armji stałej liczy 16 a każda dywizja w rezerwie 12 bataljonów piechoty dwa szwadrony kawalerji i 6 baterji artylerji. Kawalerja na stopie pokojowej składa się z 17 szwadronów, w czasie zaś wojennym zwiększa się o 24 szwadrony i do niej też przyłączony bywa oddział silnie uzbrojonej żandarmerji konnej, wynoszący 2000 ludzi, która znając położenie kraju znakomite usługi oddałaby armji. W ogóle Bułgarja rozporządza około 145.000 żołnierzy, mających dwa i trzy lata służby w szeregach wojskowych i 13.000 ludzi, których służba ograniczona na dwukrotne ich powoływanie do szeregów na czas trzech miesięcy. Oprócz tego pozostaje do rozporządzenia 70,000 ludzi zupełnie jeszcze niewyćwiczonych i nieobeznanych ze służbą, jest to rodzaj zastępczej rezerwy. Pod względem karności wojennej i patrjotyzmu, cała siła zbrojna nie pozostawia nic do życzenia.

Służba jest twarda; ćwiczenia odbywają sią z energją i rozumnem pojęciem rzeczy. Uzbrojenie wyśmienite. Piechota obecnie uzbrojona w niedawno wprowadzone, austrjackie karabiny Manlichera, odznaczające się wybornym mechanizmem. Korpus oficerski składa się z ludzi wykształconych, gorliwych i ożywionych męztwem. — Wymagania od oficerów pod względem służbowym są wielkie, mianowicie znajomość regulaminów wojskowych teoretycznie i praktycznie a to do tego stopnia, że nawet po dziennej służbie podczas obozu, wieczorem

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(50) (Ciąg dalszy).

— Co ma zmarnieć, będzie wielką panią i koniec.

— Obywatel, moja droga, żeni się dla posagu, albo z miłości, o którą dziś trudno. Posagu dać nie możemy, dajmyż przynajmniej uczciwe dobre wychowanie, aby nasza Klarcia była szczerą, otwartą, szlachetną, gospodarną, do domu przywiązaną. W takim razie może naprawdę podobać się.

— Jak możesz mówić takie rzeczy, nie rozumiejąc tego wcale. Panien cnotliwych jest mnóstwo, a wiele z nich bardzo pięknych, a przecież na koszu siedzą

— Gdybyś nie miała przymiotów, o których wspomniałem, nie byłbym cię z pewnością poślubił. Sądzę, że na mojem miejscu każdy życzyłby sobie, aby córka naśladowała matkę w dobrem.

— Alboż to ja ją złego uczę.

— Jesteś na złej drodze, szatan cię opętał nagle taką próżnością, jakiej w tobie dotąd nie dostrzegłem. Obawiam się bardzo, że mi dziecko zmarnujesz.

— Już tylko ty się w to nie wtrącaj, a przekonasz się, że moja polityka doprowadzi do szczęścia Klary.

— Dałby to Bóg, ale widzisz, moja droga, ja w miłości i wogóle w uczuciach, nie rozumię polityki.

— Bo jesteś idealistą

— Czyż chciałabyś, aby Klarcia była wyrafinowaną egoistką.

— Lepszy egoizm, jak miłość nierozważna

Grzesicki zamyślił się głęboko.

— Wiesz co, — rzekł po chwili, — może masz poniekąd słuszność, ale ja jednak wierzę że tylko miłość uszczęśliwia.

— Ale miłość wymaga dobrych zasad i silnego charakteru.

— W takim razie pracuj nad sercem i umysłem Klary, aby zasłużyła na szczęście w prawdziwej i szczerej miłości.

— Klarcia musi zrobić świetną partję.

— A jednak doprowadzić ją możesz do tego, że zrobi najgorszą.

— Jakim sposobem.

— Kiedy u młodej panny następuje uczuć znieczulenie, matka traci wpływ na córkę, która potem wpada w objęcia pierwszemu lepszemu.

W sprawach tych zwyciężała ostatecznie matka, gdyż była upartą i mimo trafnych uwag męża, starała się postawić na swojem. Czasem przychodziły w pomoc łzy Klarci, które do reszty rozbrajały rozumnego, ale słabego ojca Pragnął on aby córka podbijała serca wszystkich moralną swą wartością. ale w końcu zapożyczał się i dawał pieniądze, aby z ujmą moralnej życia strony. blichtr zewnętrzny podnieść i ułatwić próżną, a nie przynoszącą realnego pożytku kokieterję.

Wszędobylski wymyślał coraz to nowe zabawy i przyjemności. Nie był on nigdy w tem położeniu, aby na chleb musiał pracować, więc też nie liczył się z położeniem Grzesickich. Klarcia nie pomyślała wcale o tem że ojciec może nie mieć, że jej stroje zbyt wielkim były ciężarem dla szczupłej kasy urzędnika. Bawiła się tedy, a ojciec gryzł się, nie śmiejąc poskarżyć się komukolwiek.

W chwilach zmartwień porównywał dzisiejsze swe położenie z niedawnym jeszcze czasem, kiedy Kamocki jedynym był gościem, kiedy to jeszcze kilka róż starczyło za największy, najwspanialszy dla Klarci upominek. Żałował tych czasów, a co za tem poszło, życzliwiej wspominać zaczął Kamockiego.

Przyszedł nawet do tego przekonania, że postąpił z nim zbyt ostro i niesprawiedliwie. Przecież nic nie zawinił, a nie mógł być odpowiedzialny za ludzkie plotki i obmowy. Nie możnaby mu nic zarzucić, gdyby nie to, że tak poważny człowiek jak Ramski odmówił mu satysfakcji.

Rozmyślał nad tem właśnie dnia pewnego Grzesicki, gdy mu przyniesiono list od adwokata Grzybka.

Roztworzył kopertę i czytał:

„Czcigodny panie konsyljarzu! Pospieszam kilka słów skreślić w sprawie pana Józefa Kamockiego, którego poznałem w waszym domu. W ostatnich dniach miałem sposobność rozpatrywać bliżej podnoszone przeciw niemu zarzuty i doszedłem do przekonania, że nie miały one dostatecznej podstawy, a były raczej wynikiem zawiści dra Munczelesa, którego też za tak niewłaściwe atakowanie i spotwarzanie kolegi natychmiast oddaliłem z mego biura. Ponieważ już nie ulega wątpliwości, że Kamockiemu stała się krzywda, radbym ją naprawić i przy pomocy pana radcy skłonić konsyliarza Ramskiego do polubownego załatwienia przykrego zajścia. W tym celu zapraszam go dziś do siebie na partję wista, a mniemam, że i szanowny konsyljarz nie odmówi nam swego towarzystwa. Oczekuję pana niezawodnie dziś wieczorem".

Grzesicki przeczytawszy list zatarł ręce z radości.

— Pokażę zaraz Klarci,—rzekł do siebie,— nie wątpię, że się ucieszy tą wiadomością.

Przeszedł do salonu, Klara rozmawiała tam z Wszędobylskim.

Dawniej umiała odczytać z twarzy ojca, że jej potrzebuje i sama przybiegała do niego, czułemi zasypując go pytaniami. Teraz jednak ani się ruszyła, zwracając zaledwie twarz do ojca z takim wyrazem, jakgdyby była niezadowoloną, że jej przerywa wesołą rozmowę z Wszędobylskim. Ojciec podszedł tedy ku niej i wręczył jej list Grzybka. Klara przebiegła go szybko oczyma i położyła na stole, powracając do przerwanej z Wszędobylskim pogawędki. Ojciec wyczekał dłuższą chwilę zanim mógł wreszcie zapytać Klary, co sądzi o liście Grzybka.

— Nic, — odrzekła Klara.

— Jakto, nie cieszy cię, że nasz przyjaciel rehabilitowany?

— Wcale mnie to nie obchodzi.

— Kogóż grzebie tak pani w morzu niepamięci? — pytał Wszędobylski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkoła wojskowa dla oficerów jest czynną.

Dla udoskonalenia się w sztuce wojennej, pewna część oficerów corocznie komenderowana jest za granicę; obecnie 35 oficerów służy w zagranicznych armjach: w niemieckiej i austro węgierskiej. Utrzymanie oficerów jest świetne, świetniejsze niżli w innych państwach. Rząd pragnie zapewnić samodzielność żołnierza, otoczył go więc tem wszystkiem. co zaspakaja jego konieczne potrzeby. Tylko żołnierz, używający pewnego szacunku, jako obrońca kraju, odpowiednim jest dla Bułgarji, tego kraju wysoko ceniącego godność i samodzielność narodową. Z drugiej zaś strony i wystąpienie z wojska ma swoje przyczyny. albowiem wojskowi otrzymują zwykle miejsca bardzo dobrze płatne.

Rzecz to doniosłego znaczenia, tym sposobem bowiem i żołnierz chętnie pozostaje w armji i występujący z szeregów ma zapewniony byt i przyszłość, temu też zawdzięczać należy dzielność armji bułgarskiej. Obowiązek służby wojennej trwa od 20 roku życia aż do 45 lat wieku. Do służby wojskowej obowiązani są wszyscy należący do państwa, bez względu na ich religję i rasę. Bułgarzy, Grecy, żydzi itd. służą równo pod sztandarem wojskowym. Tylko mieszkańcy Bułgarji, tureckiego pochodzenia mogą się okupić od wojska, składając kwotę 500 franków, jest to dobrodziejstwo, z którego korzysta ²/₃ tychże. Pozostający wszakże w służbie Turcy a jest ich około 1000, odznaczają się jako wyborni żołnierze. Podział na okręgi wojskowe odpowiada podziałowi politycznemu kraju na prefektury. (Z wyjątkiem Sofii i Filipopola, które tworzą dwie dzielnice militarne i wystawiają dwa pułki). Podział ten jest również znakomicie obmyślany, ponieważ przy znanej energji i usposobieniu patrjotycznem Prefektorów, mobilizacja może się dokonywać z piorunującą szybkością.

Jednem słowem armja bułgarska przedstawia siłę niepożytą, dążącą do zabezpieczenia należytej obrony krajowi i kraj też z całem zaufaniem na niej się opiera. Nawet europejskie państwa zapatrują się przychylnie na udoskonalanie się armji bułgarskiej, przedstawia ona bowiem dzielny czynnik do utrzymania równowagi i porządku na półwyspie bałkańskim.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego").

25 sierpnia.

Donosiliśmy już, że przed kilku tygodniami odbyło się w Borysławiu zebranie notablów żydowskich w celu utworzenia i zorganizowania żydowsko-narodowo-politycznego stronnictwa: „Nationalpartei". Obecnie dowiadujemy się o tem zgromadzeniu następujących szczegółów. Głównymi macherami na niem byli dwaj nasi lwowscy żydzi: kandydat „izrealickiej teologji", M. Ehrenpreiss, i kandydat adwokacki dr. Malz. Obaj ci panowie wypowiedzieli sążniste przemowy — pierwszy po niemiecku, drugi po polsku, w których napadali na społeczeństwo polskie.

P. Ehrenpreiss rozpoczął swoją orację od określenia historji żydów w Europie a w szczególności w Galicji. Mowca widzi wszędzie straszny ucisk swoich współbraci, którym grożą zewsząd, trzeba skupiać się w jednej myśli i w solidarnej akcji, aby Żydzi zatraceni nie zostali. Jedni dążą do zasymilowania żydów z społeczeństwem, wśród którego żyją, inni pragną emigracji żydów do Palestyny. Hirsch np. dąży do rozstrzelenia sił żydowskich — ale wszystkie te tendencje nic nie mogą — zdaniem dr. Ehrenpreissa — zaszkodzić im Jeżeli tylko żydzi potrafią skupić się w obronie przeciwko złym okolicznościom — nic im zrobić nie zdołają nawet tacy antysemici, jak hr. Tarnowski i Dunajewski *(sic!)*

Drugi mowca dr. Malz w podobny sposób rozwodził swoją filipikę przeciwko Polakom, wskazując na kółka chrześcijańskie, akcję Wydziału krajowego (sprzedaż soli) i t. d. tj. na objawy przeciwdziałania handlowym interesom żydowskim, wyraźnie zarysowujące się na wielu polach społecznego życia Galicji.

Mowy te, podane w streszczeniu, dostatecznie charakteryzują usposobienia obywateli mojżeszowego wyznania.

We Lwowie odbędzie się wkrótce wiec, mający na celu omówienie sprawy Morskiego Oka i postanowienie podjęcia akcji w obronie granic naszych. Wiece podobne mają być również zwoływane w różnych miastach kraju, aby szeregiem odczytów i informacyj pruszyć powszechną opinję w kierunku przeciwdziałania uroszczeniom Węgrów. O przebiegu wiecu i o powziętych uchwałach dam znać czytelnikom naszego pisma natychmiast po odbyciu się wzmiankowanego zgromadzenia.

Drugi występ p. Guszalewicza w „Pajacach" zjednał młodemu artyście huczne oklaski. P. Guszalewicz i tę partję śpiewał po polsku, co z uznaniem podkreślamy: inni tenorowie mogliby również poświęcić trochę czasu na przeuczenie się roli, zwłaszcza, jeżeli się bierze tysiące guldenów za jeden sezon 5-cio miesięczny.

A. D.

Napoleon I^szy jako aeronauta.

Znakomity aeronauta i wynalazca spadochronu. Franciszek Blanchard, przybył w roku 1785 do Paryża, ażeby ztamtąd wznieść się balonem.

Na polu Marsowem olbrzymi balon został napełniony i tysiące widzów z ciekawością oczekiwało wzruszającego widowiska. Pomiędzy tłumem znajdowało się wielu uczniów szkoły wojskowej, którzy żwawo rozprawiali pomiędzy sobą o żegludze powietrznej i o zastosowaniu jej do celów wojskowych. Szczególniej ożywionym był młodzieniec szesnastoletni, blady, o bardziej inteligentnej, aniżeli pięknej twarzy. Wydawał on się fizycznie słabszym od swych kolegów, lecz zato był żywszym od nich i więcej rozgarniętym.

— Chciałbyś zapewne wzlecieć aż do nieba, Bonaparte? – zagadnął go żartobliwie jeden z towarzyszów.

— I wypaść z łódki—zawołał drugi. — Jesteś za żywy na taką podróż; nie możesz ani chwilki zachować się spokojnie.

— Głupstwo! — wykrzyknął młodzieniec niecierpliwie — żaden czowiek, powiadam ci, nie potrafi się zdobyć na tyle zimnej krwi w niebezpieczeństwie, co ja. Jakże zazdroszczę temu rudowłosemu anglikowi, który bierze udział w wycieczce!

— On zapłacił podobno za tę przyjemność dwieście liwrów.

— A ja mam przy sobie zaledwie 7 liwrów.

— Poproś więc, żeby cię zabrano, jako balast — rzekł jakiś młodzieniec.

— Jest na to za lekki — dorzucił ktoś ironicznie.

— Dość! — zawołał z gniewem Napoleon — wasze żarty są zbyt niedorzeczne, abym miał na nie odpowiadać.

Rozmowa była prowadzona tak głośno, że anglik odwrócił się i spojrzał na młodzieńców.

Aż dotąd była piękna pogoda; niebawem jednak zerwał się wiatr i ciężkie chmury zasłoniły horyzont.

Ta okoliczność zaniepokoiła anglika, który odezwał się nagle do Blanchard'a.

— Mój panie, pogoda nam nie sprzyja, a tymczasem obiecano mi całkiem bezpieczną podróż.

— Gwarantuję ją panu i teraz — odparł obojętnie aeronauta.

— Powiadam panu jednak, że zanosi się na burzę.

— Cóż ztąd? Niebawem będziemy bujali po nad chmurami i po nad burzą.

— W takich warunkach wolę nie jechać.

— No, to zostań pan.

— A zapłata?

— Już uiszczona i zwracać jej nie myślę.

– Bardzo dobrze, panie Blanchard: Pozwól pan więc, że przekażę moje prawa komu innemu.

— Jak się panu podoba.

— A więc czekaj pan jeszcze dziesięć minut.

Anglik, wróciwszy się do widzów. zawołał:

— Panowie. okoliczności nie pozwalają mi wziąść udziału w wycieczce balonem. Może jest tu kto, co zechce zająć moje miejsce.

— Ja! — zawołał mały korsykanin i jednym skokiem dostał się do wnętrza łódki.

Towarzysze zaczęli się śmiać. Reszta widzów wpadła w wesołość na widok małego bohatera. Żartobliwe uwagi dały się zewsząd słyszeć.

— Pan jesteś uczniem szkoły wojskowej? - zagadnął anglik.

— Tak, milordzie.

— I chcesz pan jechać? Dobrze. Przekazuje panu moje prawa za sto liwrów, czyli za połowę tego, co zapłaciłem.

— Sto liwrów! — zawołał zmieszany Napoleon. — Ależ ja mam tylko siedm.

— W takim razie nie przyjdzie między nami do zgody.

I anglik szukał innego amatora; nie znalazł jednak nikogo.

— No — rzekł w końcu — widzę, że trzeba jeszcze obniżyć cenę; naznaczamy więc 50 liwrów.

Wtedy zawołał jeden z kolegów Napoleona:

— Bonaparte, złożymy się wszyscy, żeby umożliwić ci wycieczkę w powietrze, ku sławie naszej szkoły.

— Tak! — wykrzyknęli inni. Dawajcie tu, koledzy, co kto ma!

Tak się też stało; drogą składek wpłynęło czterdzieści jeden liwrów.

— Siadaj do gondoli, Bonaparte! — krzyczeli uczniowie — pieniężną sprawę już my tu załatwimy.

Mały korsykanin wsiadł do łódki. Lecz na nieszczęście w ostatniej chwili zdarzyła się przeszkoda.

— Ależ to skandal! zawołał nagle jakiś gniewny głos — niesłychane przestąpienie regulaminu.

Jakiś oficer przecisnął się do balonu. Był to Karol Pichegru, późniejszy jenerał rewolucji i zdobywca Holandji. W szkole wojskowej wykładał on wtedy matematykę i geometrję. Napoleon należał do jego uczniów.

— Bonaparte, wyjdź natychmiast z gondoli! — zawołał Pichegru. Jak mogłeś w uniformie robić z siebie widowisko? udasz się do aresztu na dwa dni!..

Karność wojskowa obejmowała uczniów szkoły. Bonaparte wyskoczył natychmiast z łódki, aby się udać na odwach.

Głęboko upokorzony, z trudnością hamując gniew, szedł przyszły zdobywca Europy pośród szyderstw publiczności, a w stronę Pichegru rzucił spojrzenie, które tenże przypomniał sobie prawdopodobnie po dziewiętnastu latach, kiedy tak niespodzianie w nocy został aresztowany na rozkaz Napoleona, za udział w spisku przeciw niemu.

— Więc stracę pieniądze — mruczał niezadowolony Anglik.

— Jedź pan ze mną — rzekł zachęcając Blanchard.

— Zdaje się, że chmury oddalają się na północ.

— Tak, rzeczywiście.

— Można się odważyć.

- Wejdź pan.

— Well.

I Anglik zajął miejsce w łódce obok Blancharda.

— Puścić! — zakomenderował aeronauta.

Balon wzniósł się majestatycznie pod obłoki wśród głośnych okrzyków zebranego tłumu.

— Niebawem zniknął wszystkim z oczu.

Biografowie Napoleona nie wzmiankowali wcale o tym szczególe jego życia. Krótką wiadomość podaje tylko Jullien w swej „Galerie des Contemporains," która ukazała się w Brukseli w roku 1819.

Z dzienniczka Panny Zosi.

1 września.

Przyjechałam ze wsi na kurs dopełniający, który będzie trwać do Bożego Narodzenia. Piszę pamiętniki. bo mi mamcia kazała, ale doprawdy dziwna moja mamcia w swych rozkazach. Powtarza mi ciągle: „Tylko pisz pamiętniki, bo później ujrzysz się w nich jak w zwierciadle", To dobre! A skoro czasem, ot mi mochodem rzucę okiem w zwierciadło, zaraz usłyszę burę: Tylko próżne i nierozumne kobiety adorują same siebie w zwierciedle...

Boże mój, dziś przyniesiono książki z księgarni z których mam się uczyć. Wszak to prawdziwie Aleksandryjska biblioteka. Czegóż tu nie ma: „Historya filozofii". *La femme catholique Ocutury, Bukley, Carrier*, „O jedności siły fizycznej", *Il sole Secchi'ago*, „Wieczory florenckie", „Gramatyka porównacza", *Revue scientifique*, „Psychologia". Co to czytać? Mama powiada: Kobieta tego wieku powinna wszystko znać, o wszystkiem wiedzieć. A bo to prawda! Czemuż zamyka przede mną na klucz wszystkie powieści, z *Echa Warszawskiego* wycina wszystkie recenzye powieści Zoli. A jak się dąsała, kiedym ukradkiem przeczytała Ćmę Gawalewicza. Miałaż ja miałam za swoje, mamcia mi powiedziała, że w 17 latach jestem jeszcze ćmą i łatwo opalić skrzydełka.

3 września.

Czytałam „Wieczory florenckie" Klaczki. Ach, jak cudny skreśla on obraz średniowiecznych czasów, jak charakteryzuje z ognistą duszą Dante'a, jak pięknie mówi o tej pełni życia, którą tętniła pierś ludzi owych czasów. Czemuż dziś nie ma owych turniejów, rzycerzy, którym kochanki jako panie ich tajemnych myśli, pierś przepasywały wstęgą odznaki. Gdzież te zamki, przygody, błędni rycerze...

Profesor historyi mówił mi wczoraj o przełomie w dziejach od rewolucyi francuskiej. Pięknie on mówi, ale piękniejsze ma wąsiki. Dziwna rzecz, że mi się też wąs u młodych ludzi tak bardzo podoba.

7 września.

Czytam ustawicznie „Wieczory florenckie"; wczoraj stanęłam na ustępie o miłości platonicznej Petrarki. Zgadzam się z autorem zupełnie, że miłość taka chimeryczna. Jak kochać, to już chyba kogoś. A czy ja kocham kogo... Przerywam, mamcia mnie woła, idziemy na kwestę.

8 września.

Mama gniewała się bardzo, że jej przyjaciółka dała mi do czytania „Psychologją miłości Protalozi'ego. Cóż mam czytać? Lacordaire'a i Kazania? Czemuż nie urodziłam, się chłopcem, byłabym swobodną i teraz ze Stachem służyłabym w wojsku, jako jednoroczny ochotnik. Blondynce byłoby tak dobrze w niebieskiej ułance, a pluderki czerwone... fe! takie dziwne zachcianki...

Na konferencji Towarzystwa św. Wincentego à Paulo spłakałam się serdecznie, kiedy O. Władysław, jezuita mówił o tych przepaściach nędzy, w których jęczą miljony.

Dlaczego tyle złego i tyle nędzy na świecie? Czemuż wszyscy ludzie nie są równie dobrzy, zarówno szczęśliwi? Dlaczego ta walka o byt, ta walka dobrego ze złem wiecznie się rozgrywa w dziejach świata.

Nieznośny ten Staś, wczoraj wszedł do kościoła, brząkając o posadzkę szablą, że aż nawet O. Władysław z kazalnicy się obejrzał. Nie przyklęknął przed ołtarzem, on bezbożny, a co gorsza — na mnie ani nie popatrzył — niewdzięczny!

9 września.

Boże, jaka ja nieszczęśliwa, czemu Panie, taka próżnia w moim sercu? Czemu mi tak smutno?

Wiecznie wśród istnień gromady
Stać będzie człowiek samotny, blady,
Pytając, co to jest życie?

Ach, jak to prawdziwy wiersz Konopnickiej.

25 września.

Staś poprostu nieznośny, ja go nie cierpię nienawidzę. Pzedwczoraj na wieczorze u państwa Zarskich mówił do mnie z taką ironją, szyderstwem.

Czynił mi wyrzuty, że już nie jestem dawną. naiwną Zosią, że nawet przy stoliku kwestarskim kokietuję panów. Czyżem ja winna, że w każdem mem spojrzeniu widzą wszyscy kokieterję. Chcą, żebym była wiecznie naiwną, przecież już nie noszę krótkiej sukienki. A potem, czyż mi nie mówił profesor historii, że Zosia z Pana Tadeusza jest typem podlotka, a nie kobiety polskiej.

Ja zaś chcę być kobietą, przenigdy podlotkiem, wszak mam już lat siedmnaście.

7 Października.

Nienawidzę Stacha! Boże, gdzie się podziały nasze wycieczki w Zarzyczu, gdzie zbierał niezapominajki nad brzegiem strumienia dla mnie, gdzie mnie raz wieczorem, gdyśmy patrzyli na mieniące się barwy nieba, pytał tak rzewnym głosem: Cylko, czy ty mnie kochasz. Milczał, gdym mu odpowiedziała, że go kocham jak brata. Pocałowałam go w czoło, wszak on mój kuzynek a wtedy, pamiętam, przycisnął mnie tak silnie do piersi, iż omal nie omdlałam. Mama obawiała się, kiedym wróciła z przechadzki, że piekące rumieńce na mej twarzy są oznaką gorączki. Było to przed laty dwoma. Och, jak szczęśliwą byłam wtedy, kiedyśmy razem ze Stachem uganiali po łączce za motylem. A dziś, dziś, on już nie do mnie należy... Wczoraj przymilał się do Izy, choć ma lat 26 i brzydka, jak grzech śmiertelny, mówiąc językiem Hajoty.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Joachima i Serca N M. P. — jutro Augustyna b. w.

Zakład Nar. Im. Ossolińskich. Dowiadujemy się, że ostatnimi czasy Zakład Nar. Im. Ossolińskich, po niedawnem uporządkowaniu znakomitego daru ś. p. Niewiarowicza z Montmorency, otrzymał ponownie po raz drugi w ciągu roku dla Muzeum i Bibljoteki piękny i wielce cenny dar z Paryża. Pierwszy pochodzi z zapisu ś. p. Pelczarskiego, artysty rzeźbiarza, a zawiera jego oryginalne szkice z terra coty i reprodukcje znanych zaszczytnie z paryskich salonów dzieł, oraz wysokiej wartości kollekcję fotografij celniejszych arcydzieł starożytnej i nowożytnej sztuki; drugi, świeżo nadesłany przez rodzinę ś. p. generała M. Rybińskiego, dorzuca ważny materjał do dziejów, bo zawiera jego pamiętniki (w rękopisie), jego korespondencje, portrety, ordery, pamiątki z kampanij, w których brał udział pod Napoleonem I, a następnie w wojnie z Rosją w r. 1831, w której zaszczycony został stopniem naczelnego wodza. To też jedno i drugie przyniesie niezawodnie niemałą korzyść dla badaczów dziejów i sztuki, a zaś stojącym tu na kresach obecnych kraju niemniejszy zasiłek dla ducha... Nadesłano też z Litwy przez p. K. Mierzejewską ordery ś. p. Mierzejewskiego kapitana, chweau-legerów gwardji Napoleona I, otrzymane z donacją do wygaśnienia rodu za waleczność przy zdobyciu Somo-Sierry, oraz dokumenta od XV. do początku XIX. wieku, odnoszące się do spraw publicznych i prywatnych rodziny Mierzejewskich i innych domów ziemi Nowogrodzkiej.

W sprawie Morskiego Oka odbędzie się we Lwowie wiec w pierwszych dniach września.

W Stanisławowie w ub. tygodniu urządziła zawodowa szkoła dla przemysłu drzewnego wystawę prac uczniów swoich. Porównując wystawę tę z wyrobami szkoły rządowej zakopańskiej, stwierdzić trzeba, że szkole owej tutejsza początkowa całkiem wyrównywa, a oryginalnością motywów tamtą przewyższa. Kierownikiem jej jest p. Merunowicz. Z przyjemnością i zapałem pielęgnuje on swojskie motywy. Szkołą tą program towarzystwa pedagogicznego jeszcze nie jest wyczerpany, postanowiło ono bowiem zakładać w miarę funduszów warstaty wzorowe dla wszystkich rzemiosł. Teraz przystępuje do założenia szkoły dla wyrobów z żelaza. Skromne fundusze na ten cel już są złożone, a przy dobrej woli stanie warstat ten już w roku najbliższym. Szkoła zawodowa nazwaną będzie imieniem Leona Bilińskiego, na którego wniosek objętą ona zosta na etat krajowy.

Tragiczna scena z ostatniej powodzi. Z Bachowa donoszą:

Sufczyna, rzeczka zwykle zaledwie się sącząca, wylała. Spienione jej fale pokryły pola bachowskie, unosząc ku Sanowi pracę ludzką. Gospodarze z początku ratowali żyto w półkopkach stojące, ale gdy woda ciągle przybywała. ustąpili przed rozhukanym żywiołem, Jeden tylko włościanin Pękalski, któremu woda zabrała wszystko, chwycił ostatni półkopek i wołając: „Nie dam, nie dam!" starał się wynieść go na miejsce suche. Ludzie wołali na niego, żeby uciekał; on jednak jak w obłędzie, trzymając półkopek wołał ciągle: „Nie dam! i wraz z nim... utonął.

Cholera w Galicji. W dniu 24 sierpnia b. r. zachorowało na cholerę:

W Nadwórnej i Delatynie po dwie osoby.

W Kołomyi i we wsi Oskrzesińcach po jednej osobie.

W mieście Krakowie zdarzył się drugi wypadek śmierci osoby, pochodzącej z tego samego domu co pierwszy zmarły, o którym w Nr. 192 *Gazety Lwowskiej* była wzmianka.

W Strzelcach wielkich na przysiółku Wygoda, powiatu brzeskiego, wykryto dwu chorych.

Zmarły zaś: w Delatynie i Mikuliczynie po jednej osobie, w Oskrzesińcach dwie osoby.

Nadto umarły dwie osoby we wsi Zarzecze w powiecie Nadwórna, gdzie objawy choroby wzbudzały bardzo silne podejrzenie o cholerę.

Badanie bakterjologiczne dejektów osób zmarłych w Nadwórnie, Kasinie Wielkiej (pow. Limanowa) i Oskrzesińcach, wykazało bakcyle przecinkowe Kocha.

Ślub Dnia 29 b. m. odbędzie się w Chmiakówce, stacja Kalinowszczyzna, ślub panny Wandy Moczarowskiej z p. Zygmuntem Sulimierskim, urzędnikiem kolejowym.

W sobotę w kościele parafjalnym w Przemyślanach odbył się ślub panny Zofji Kędzierskiej z panem Juljanem Choroszczakowskim, kapitanem-audytorem.

Straszna burza szalała 17 b. m. w okojicy Gołogór koło Złoczowa. Z małemi przerwami trwała ona od ósmej wieczorem do 2 godz. po północy. Pioruny spaliły wiele półkopków stojących na polu. W Gołogórach wskutek uderzenia piorunu powstał pożar w stajni p. Tadeusza Dziędzielewskiego i zniczczył ją do szczętu. Wraz ze stajnią spaliło się 24 sztuk bydła i 2 świnie, a nadto piorun poraził 16 koni. Z nich 5 padło na miejscu. Zgorzała także szopa z sianem i narzędziami gospodarskiemi.

Deszcz robaków. Z Opatowa w Królestwie Polskiem donoszą, iż we wsi Gorzkowicach, w powiecie opatowskim, spadły z deszczem czarne robaki, pod spodem żółte, podobne do liszek. Zjadły one włościaninowi Majowi groch polny, a właścicielowi Gorzkowic p. Rudzkiemu zniszczyły zupełnie siedm morgów buraków cukrowych. Robaki te żerują tylko w nocy.

Nowe światło. Jeszcze światło elektryczne nie dotarło nawet do miast całej Europy, a już uczeni uznali je za niedostateczne. Wedle doniesień dzienników, poświęconych elektrotechnice, wynaleziony został świeżo aparat oświecający, którego mały płomień posiada siłę świetlną 4000 świec. Aparat ten mierzy 2 metry wysokości, a metr w średnicy. We wnątrz niego znajduje się mała dmuchawka, przetwarzająca benzynę na gaz w ten sposób, że przeprowadza powietrze przez kawał pumeksu, napojonego silnie tym płynem. Gaz benzynowy przechodzi następnie przez delikatny pył magnezyowy i dostaje się wraz z cząstkami jego do rurki, przepływa przez nią ku górze i na końcu jej spala się małym płomieniem. Przed działaniem atmosferycznem chroni go szkiełko, jak w zwykłych lampach, a ulatnianie się i spalanie benzyny odbywa się pod kontrolą przyrządu mierniczego. Zużycie pyłu magnezjowego jest stosunkowo nieznaczne i wynosi na godzinę od 14·4 do 36 gramów. Rozumie się samo przez się, że siłę świetlną nowego aparatu można jeszcze zwiększyć za pomocą odpowiednio ustawionych soczewek. Pierwsze próby praktycznej wartości nowego światła nastąpią prawdopodobnie na latarni morskiej w Folkestone.

O morderstwie dwóch misyonarzy szwedzkich, Wickholma i Johansona, w Sungpu w Chinach, podają źródła telegrafiiczne następujące szczegóły: Sungpu jest miasteczkiem. liczącem do 20.000 ludności, oddalonem o 100 kilometrów od Hankau. położonem na wielkiej drodze do Pekinu. Ludność miasteczka dotychczas nie odnosiła się wrogo do cudzoziemców, tak, iż dwaj misyonarze szwedzcy nie przeczuwali zgoła niebezpieczeństwa. Wynajęli dom i urządzili go odpowiednio do potrzeb misji. Tymczasem agitacya fanatyków miejscowych zrobiła swoje. Ludność zaczęła szemrać prze-

ciwko właścicielom domu, którzy przyjęli misyonarzy jako lokatorów czasowych; następnie do ruchu przyłączyli się przedstawiciele miejscowej władzy, którzy kazali właściciel domu aresztować i wtrącić do więzienia Misjonarze udali się z protestem do władz w Hankau, które kazały aresztowanych wypuścić z więzienia, to jednak stało się powodem wybuchu powszechnego, jawnego już tym razem niezadowolenia ludowego. W końcu czerwca miało być obchodzone w Singpu z wielką uroczystością święto religijne; na kilka dni przed tym terminem zaczęły dochodzić do miejscowego konsulatu szwedzkiego wieści, iż pospólstwo chińskie pała żądzą zamordowania misjonarzy. Konsul, Thyen, zawiadomił misjonarzy o grożącem niebezpieczeństwie i doradzał opuszczenie miasta, dopóki nie uspokoi się ludność wzburzona. Misjonarze jednak nie posłuchali dobrej rady. Uroczystości religijne rozpoczęły się w d. 28 czerwca, a z całej okolicy ściągnęły do Sugpu tłumy. W d. 1 lipca wyruszyła o świcie wielka procesya, która miała obejść całe miasto dokoła. Tłum otoczył dom misjonarzy i rozpoczął kanonadę kamieniami, następnie wtargnął do środka, nie zastał tu jednak misjonarzy, ci bowiem zdążyli schronić się do pobliżkiego domu. Po zburzeniu i zrównaniu z ziemią misji, rozjuszone pospólstwo rozpoczęło poszukiwania w pobliżu. Po godzinie szukania, obu misjonarzy znaleziono w jednym z domów prywatnych. Wywleczono nieszczęśliwych na ulicę, gdzie motłoch zamordował ich w sposób okrutny kijami. Z Hankau w d. 3 lipca przybyła do Sungpu deputacya cudzoziemców, wcelu zajęcia się oddaniem ziemi szczątków nieszczęśliwych misjonarzy. Rozpoczęte przez konsulat szwedzki starania o ukaranie winnnych mordu dotychczas nie przyniosły żadnego rezultatu.

Adelina Patti nie daje za wygraną. W listopadzie r. b. pani Adelina udaje się znów do Ameryki, gdzie znów „nieodwołanie po raz ostatni" da się słyszeć yankesom. Dodać należy, iż podobnego rodzaju wycieczkę „pożegnalne" urządza Patti co roku od lat co najmniej 10. Imprasario, będący widocznie zdania, iż sławy się nie starzeją, ofiarował pani Adelinie 800.000 mr. za 40 występów, co, nawet na Amerykę, jest honorarjum hardzo poważnem. Z ostatniego pobytu swowego w Ameryce przywiozła Patti następującą anegdotę: Ceny na występy *diwy* w krainie dolarów były bajecznie wysokie; za miejsce stojące płacono po 18 dolarów. Otóż yankesi wynaleźli sposób słyszenia Patti za tanie pieniądze. Oto tworzyły się stowarzyszenia akcyjne, z grup po 18 osób, z których każda za opłatą dolara miała prawo słuchania divy przez 10 minut. Porządek wchodzenia do sali powierzono losowi: ciągniono 18 numerów z kapelusza.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela. W parku dra Jordana uroczyste zakończenie letniego sezonu zabaw i ćwiczeń gimnastycznych. — W starym teatrze „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L. Anczyca. — W parku krakowskim przedstawienie trupy Kicińskiego na rzecz powodzian: wodewil A. Winiarskiego „Nad Wisłą". Przedstawienie amatorskie w stow. młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda", ul. Grodzka l. 53. — Przedstawienie w cyrku Sidolego. — W ogrodzie Strzeleckim koncert muzyki wojskowej 57 pułku o godzinie 4 popoł.

Poniedziałek. W starym teatrze: „Dramat jednej nocy", obraz dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca. Posiedzenie wydziału Tow. „Harmonja" w celu zapewnienia środków do utrzymania kapeli miejskiej.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

☞ W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Do Czatkowic i Czerny wybiera się dzisiaj grono osób płci obojga z Krakowa. — Urocze te miejscowości, zwiedzane dopiero od roku, wspaniałością swej panoramy i iście balsamicznem powietrzem wabią już mnóstwo osób, które zwykle znajdują w onem uroczysku staropolską gościnę. — Wycieczka dzisiejsza jest składkową a obliczoną na jak najmniejsze wydatki.

W ogrodzie Strzeleckim odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu koncert orkiestry wojskowej. Na program złożą się przeważnie utwory swojskich kompozytorów.

Zmarli. † Piotr Paweł Palczewski, emerytowany sekwestrator magistratu, — przeżywszy lat 80, zmarł w Krakowie dnia 25-go b. m. Wyprowadzenie zwłok z półwsia Zwierzynieckiego, nastąpi w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 4-tej po południu.

Inspektor sanitarny p. dr. Krokiewicz przybył wczoraj z Namiestnictwa i o godzinie 9 udał się wraz z p. fizykiem drem Buszkiem do domów przy ul. Miedzuch. Tu osobiście zbadał p. dr. Krokiewicz wszystkich mieszkańców i przekonał się o jak najpomyślniejszym stanie ich zdrowia. Ważną tę rzecz podniósł p. dr. Krokiewicz w swojem sprawozdaniu telegraficznem, wysłanem zaraz po zbadaniu do Namiestnictwa. Ten wyborny stan zdrowia wszystkich mieszkańców w trzecim dniu po odwiezieniu do szpitala zmarłego Stanisława Schreibera jest bardzo pocieszającym, dowodzi bowiem nadzwyczaj słabego nasilenia choroby w jej pierwszym zawiązku. Władze zaś tak opanowały owo pierwsze ognisko, że poza jego obręb nikt nie wyszedł i wyjść nie mógł, zatem przewleczenia choroby obwiniać się nie należy.

Dr Szydłowski zastępca dyrekcji teatru lwowskiego w czasie swego pobytu w Krakowie zaangażował dla sceny lwowskiej pana i panią Siemaszków, panią Siennickę i pana Wernera. Strata to dla sceny krakowskiej ogromna, jeźli dodamy, że także pan Ruszkowski zaangażowany został do Lwowa. Kraków traci najlepszych artystów, a jakich otrzyma, dotąd... niewiadomo.

Zarząd techniczny Sokoła krakowskiego zawiadamia, iż nauka gimnastyki dla uczniów i uczennic rozpoczyna się z dniem 1 września b. r.

Godziny ćwiczeń dla uczniów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 do 7, dla uczennic we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7.

Wpisy przyjmuje codzień kancelarja Towarzystwa w powyższych godzinach.

O umieszczenie powyższej odezwy w kronice Szanownej Gazety uprasza

Zarząd.

Uchwały komisji anticholerycznej według urzędowego brzmienia, są następujące: 1) Wykazano, że stan zdrowia ogólny jest bardzo pomyślny, śmiertelność jest obecnie najniższa, jaka była w ciągu całego bieżącego roku i choroby zakaźne jawią się tylko sporadycznie. — 2) Przyjęto do wiadomości, że z powodu pojawienia się dwóch przypadków cholery pomiędzy mieszkańcami domu pod l. 18 przy ulicy Miedzuch, otwarto szpital choleryczny w domu wynajętym od Braci Miłosierdzia i uznano środki, zarządzone z powodu cholery za wystarczające. — 3) Oświadczyła się komisja zatem, aby starać się koniecznie dawać cernowanym osobom jedzenie *in natura* — 4) Lekarzem ordynującym w szpitalu cholerycznym zamianowano p. dra Antoniego Filimowskiego. — 5) Podano do wiadomości zarządzenie, aby na odpust udających się pątników do Krakowa, z początkiem września powstrzymano. — 6) Wszelkie ogłoszenia o cholerze uznano za zbyteczne, albowiem niepotrzebnie rozszerzałyby zaniepokojenie, gdy przypadki jej są sporadyczne, dadzą się zlokalizować za pomocą środków przez gminę w życie wprowadzonych Należy tylko przestrzegać ściśle porządku i czystości za pomocą dozorczych organów. — 7) Radca Zawiłowski wyjaśnił organizację dozoru sanitarnego, kontroli nad nim zaprowadzonego i sposób postępowania z właścicielami realności, którzyby się nie chcieli do poleceń magistratu zastosować. Poczem uchwalono wezwać za pomocą obwieszczeń wszystkich mieszkańców do przestrzegania i do zachowania porządku i czystości. — 8) Wyjaśniano, jakie ostrożności bywają na kolejach przestrzegane, by zapobiedz zawlekaniu cholery przez robotników kolejowych.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie W dniu 23 września 1893 roku rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Dnia 26 września 1893 roku (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Trzy sztuki teatralne: „Nauczycielkę" Koziebrodzkiego, „Flirt" Michała Bałuckiego i „Urocze oczy" Zygmunta Sarneckiego nabyła do grania od autorów dyrekcja lwowskiego teatru przez Dra Szydłowskiego.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 9 m. 20 rano wezwano pogotowie na ulicę Grzegórzki, gdzie w bliskości wiaduktu kolejowego zasłabł nagle Franciszek Rozpęd, czeladnik piekarski. Chory miał tętno nitkowate, kurcz żołądka, drgawki i wymiotował. Podano mu kropli Hoffmana i wody laurowej. Ze względu na podejrzany wypadek, posłano po powóz dla chorych zakaźnych i odesłano go do szpitala Bonifratrów.

O godzinie 11 przed południem wezwano pogotowie ratunkowe do Franciszka Mola z Grzegórzek 6, który zasłabłszy nagle leżał w sieni domu pod l. 13 przy ulicy Stolarskiej. Stwierdziwszy nieżyt aołądka i jelit odesłano go wozem dla zakaźnych do szpitala Bonifratrów.

Roboty restauracyjne kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu prowadzone są w bieżącym sezonie letnim jedynie na zewnątrz. Roboty te, dzięki energji p. architekta Kozłowskiego, jeszcze w październiku zostaną ukończone. — Z dotąd wykonanych prac zasługują na szczególną uwagę roboty kamieniarskie z pracowni p. Szczerbuły, między któremi kapitele i orły piastowskie z artyzmem i smakiem estetycznym wykończone zostały. Roboty wewnętrzne kaplicy prowadzone będą dopiero w przyszłym roku

Na szczudłach. Trzech młodych ludzi należących do tutejszej inteligencji wybrało się dnia wczorajszego na szczudłach w podróż do Zakopanego. Amatorzy tego sportu patykowego, obiecują sobie zajść do miejsca przeznaczenia już dziś o godz. 6 wieczorem. Bliższe szczegóły ciekawej tej wycieczki, podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

Z Podgórza. Magistrat m. Podgórza wzywa świeżo wszystkich mieszkańców, ażeby ze względu na niepokojące wieści o grasującej we wszystkich niemal ościennych krajach Galicji epidemii, polewali obowiązkowo dwa razy dzienuie chodniki i ulice oraz żeby w posesyach swych utrzymywali pod rygorem kar pieniężnych wzorowe porządki. Słuszne to rozporządzenie wartoby i zastósować do przepływającej przez Podgórze Józefinki, która zapachami swemi, wcale nie przypomina fabryki perfum Ihnatowicza.

Handlarz dziewcząt. P. Horak przyaresztował dnia 25 na dworcu kolei przed samym odejściem pociągu do Mysłowic, tureckiego poddanego Salomona Lazara, 60 lat liczącego, który przybył do Krakowa przed trzema tygodniami. Tutaj pod pozorami ożenienia się, kaptował sobie dziewczęta, aby pojechały z nim do Antwerpii, gdzie przyrzekł je poślubić. W ten sposób starał się obałamucić kilka młodych dziewcząt żydowskich, którym porobił już to prezenta niby zaręczynowe, lub też sprawił im potrzebne rzeczy. Dziewczęta jednak poznawszy pismo nosem, zamiast pojechać do Mysłowic, uwiadomiły władze, które starego handlarza żywego towaru, przytrzymały przed odjazdem do Brazylii, dając mu tymczasowe mieszkanie w aresztach policyjnych.

Z robót miejskich. Ulica Garbarska została w bieżącym tygodniu świeżo wyszutrowaną i wywalcowaną. — Ulica św. Gertrudy otrzymała również świeży pokład szutrowy aż do Stradomia. — Naprawiono bruk w ulicach: Basztowej i Kolejowej, Komunikacja uliczna w czasie dokonywania tychże robót, nie była wstrzymaną.

Nowa ozdoba ulicy W ulicy Topolowej stanie w bieżącym jeszcze sezonie letnim piękny trzech piętrowy dom w stylu francuskim, zbudowany z nadobnymi wieżyczkami i balkonami. Kamienica ta stawiana kosztem przedsiębiorcy Lublinera, przyczyni się wielce do ozdoby ulicy, która do niedawna jeszcze, Kopciuszkiem nazywaną była.

Zawistna konkurencja. Dwaj złodzieje kieszonkowi, z których jeden znajduje się pod dozorem policyjnym, drugi zaś po ukończonym terminie obserwacyjnym, spotkali się wczoraj przed południem na podatnym terenie operacyjnym, to jest przed cyrkiem Sidolego. Robert spotkawszy się z Bertrandem poczęli się wyzywać od złodziei — czem zdradzili od razu swoje incognito. A że Bertrand czuł się obrażonym na honorze — więc uderzył go w twarz — z tego zaczęło się wzajemne szarpanie, któremu stróż bezpieczeństwa tamę położył odprowadzając obu bohaterów do aresztu pod telegraf gdzie dostali przyzwoite mieszkanie.

Rozporządzenie cesarskie

w sprawie zapomóg

z powodu

klęski powodzi.

Na podstawie § 14 państwowej ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. L 141), uważam za stosowne zarządzić, co następuje:

§ 1. Rząd mój jest upoważniony dla zwalczenia nędzy na razie w nawiedzonych powodzią okolicach mojego królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, mojego księstwa Bukowiny i mojego księstwa Bukowiny i mojego uksiążęconego hrabstwa Tyrolu, wydać z funduszów państwowych kwotę 240.000 złr., w miarę najnaglejszej potrzeby, za złożeniem rachunku.

§ 2. Kwota ta przeznaczona jest na udzielenie bezzwrotnych zapomóg potrzebującym wsparcia i to przedewszystkiem na zakupno żywności, a nadto wśród szczególnie uwzględnienia godnych okoliczności na rozdzielenie również bezzwrotnych zapomóg osobom prywatnym, gminom lub innym korporacjom w celu naprawy rzeczy zniszczonych lub uszkodzonych.

§ 3. Rozdzielenia tych zapomóg dokonać mają władze państwowe.

§ 4. Dokumenty urzędowe, podania i protokóły, dotyczące tych zapomóg, są wolne od stempli i należytości.

§ 5 Wykonanie tego rozporządzenia, które wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, poruczam moim ministrom spraw wewnętrznych, rolnictwa i skarbu.

Ischl, 23 sierpnia 1893.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m p. — *Welsersheimb* m. p. — *Bacquehem* m. p. — *Zaleski* m. p. — *Falkenhayn* m. p. — *Gautsch* m. p. — *Schönborn* m. p. — *Steinbach* m. p.

TELEGRAMY.

Poznań. Poseł X. prałat Jażdżewski ogłasza następujące sprostowanie:

„W ogłoszonym niedawno w *Allg. Ztg.* artykule zatytułowanym „Die Polenpolitik des neuen Curses" nazwano mnie notorycznym nieprzyjacielem Rosji i nadto jest tam mowa o jakiemś odznaczeniu, którego miałem doznać od cesarza. Zniewala mnie to do oświadczenia, że ani publicznem ani prywatnem życiem mojem nie dałem najmniejszego powodu do orzeczenia takiego o mnie sądu i dla tego sąd ten powinienem stanowczo odeprzeć. jako absolutnie bezpodstawną insynuację. O jakiemś odznaczeniu przez cesarza nic mi nie jest wiadomem i dla tego upadają wszelkie ztąd czynione wnioski i konsekwencje, o ile się odnoszą do mej osoby. Dr. Jażdżewski, poseł w parlamencie niemieckim".

Wiedeń. Hr. Taaffe przyjechał tu dzisiaj rano z Ischl, a w poniedziałek wyjeżdża do Ellischau.

Praga. Wczoraj zakończony został proces, wdrożony przeciw sprawcom rozruchów w dniu 18 czerwca, koło cmentarza olszańskiego, podczas których zraniono kilku policjantów. Jeden z oskarżonych skazany został za zbrodnię gwałtu publicznego, jako sprawca zbiegowiska, na 15 miesięcy, inny na 13 miesięcy więzienia. Pięciu oskarżonych skazano za zbrodnię zbiegowiska na kary więzienia od 3 miesięcy do 7 dni; — ośmiu oskarżonych uwolniono.

Bukareszt. Biuletin o stanie epidemji donosi: w Braile zachorowało 10 osób, w Gałaczu 4, w Sulinie 6, w Czarnej-Wodzie 13, w Tulcsy 2, w Calareschi 22 nowych wypadków zasłabnięcia i 12 wypadków śmierci. 26 osób ozdrowiało.

Budapeszt Biuletyn o stanie epidemji donosi: w komitacie szabolcskim zachorowały 2 osoby, umarły 4; w Kiswarda zaszły 2 wypadki śmierci; w Zsurk zachorowały dwie osoby. Zaszły także sporadyczne wypadki choroby w czterech innych miejscowościach.

Berlin. *Nord. Allg. Ztg.* jest zdania, że wynik ostatnich we Francji wyborów świadczy o zmaterjalizowaniu społeczeństwa. „Materjalistyczne i oportunistyczne punkty widzenia wysuwają na plan pierwszy interesa ekonomiczne, a publiczna moralność układa się wedle kupieckiego szablonu. Wojna, pokój, monarchia, rzeczpospolita, polityczna przyjaźń, wrogie stanowisko, wszystko to tylko interesem".

Paryż. Zajście między francuskimi i włoskimi robotnikami kolejowymi przedstawiają dzienniki w ten sposób: Gdy przedsiębiorca odmówił oddalenia robotników włoskich, zawołali Francuzi: „Wyrwiemy ich sami"! Na co odpowiedzieli Włosi okrzykiem: „Precz z Francją, Niech żyją Niemcy, Wiwat Włochy!" Francuzi rzucili się wtedy z łopatami na Włochów, atoli wobec przeważającej ich liczby musieli ustąpić.

Dnia następnego przybyło Francuzom do pomocy nowych stu robotników i wszyscy razem zaatakowali tak silnie Włochów, że ci zabarykadować się musieli w jednym z domów. Dopiero wojsko przywróciło porządek. Włosi pod eskortą policyjną odjechać musieli.

Rzym. Urzędowa wiadomoś', że mer z Aigues Mortes nie został oddalony, ale uwolniony z urzędu oburza prasę włoską, która utrzymuje, że rząd włoski pozwolił z siebie zadrwić Francuzom. Parlament gdyby był zebrany nie zezwoliłby nigdy na ustępstwa, jakie poczynił Francuzom minister Brin. Telegramy paryskiego posła włoskiego o aresztowaniu 5 robotników włoskich mogą tylko budzić politowanie.

Londyn. W Izbie niższej wniósł Moiton interpelację, czy książę Edynburski, po złożeniu przysięgi w obcym kraju, zatrzyma dotychczasową władzę nad angielską flotą.

Izba zakończyła dyskusję nad bilem homerule. Bil uchwalony został większością 38 głosów. Trzecie czytanie odbędzie się we środę.

Londyn. *Times* donoszą z Bangkok, że Le Myre de Vilers żądał od króla syamskiego oddalenia z armii instruktorów duńskich, co ma pociągnąć za sobą nową kłótnię i oderwanie dobrych części kraju. Cztery francuskie statki wojenne nadeszły do Bangkok.

Kopenhaga. Car z rodziną przybędzie tu dziś z rana

Koburg. Sejm przyjął do wiadomości akt złożenia przysięgi przez księcia Alfreda. Przygotowania do pogrzebu ks. Ernesta ogromne. Z rodziny przybędzie książę Walii i książe Connaught, księżniczka Klementyna, książę bułgarski, książęta Koburscy Filip, Ludwik Książę Alfred przyjedzie tu dziś z rana. Senzację wywołał tu artykuł *Tempsa*, który wskazuje na fakta dość dziwne, iż rzekomo przez tradycyjną niechęć Hohenzollernów do Anglii, odmawiają Niemcy słusznego załatwienia żądań księcia humberlandzkiego, a księcia Alfreda ściślej z Anglią związanego, dlatego, że jest szwagrem cara, prowadzi do tronu sam cesarz niemiecki.

Targ zbożowy.

Kraków, 25 sierpnia: pszenica 8·— do 8·50. żyto 7·25 do 7.65, jęczmień 6·— do 6·60, owies z opłatą akcyzową 6·50 do 7· , groch 10·— do 12·—, tatarka 7·— do 8·—, proso 5· - do 6·—, fasola 8·— do 12·—, jagły 11·— do 14·—, siano —·— do 3·60, słoma —·— do 1·80, koniczyna na paszę - ·— do 4·—, ziemniaki za hektolitr 2·— do 2·20, jaja za kopę 1·25 do 1.35, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr - ·— do 75·—.

Lwow, 25 sierpnia: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 6·25 do 6·50, jęczmień 5·50 do 6·75, owies 6·25 do 7·—, rzepak 13·— do 13·50, groch 7·25 do 10·—, wyka —·— do —·—, nas. lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób — — do —·—, bobik 5·75 do 6·25, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 85·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 24·— do 26·—, anyż 33·— do 34·—, kukurydza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·— chmiel 125·— do 150·—, spirytus 16·— do —·—, Waranty na wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Krakowa

dnia 26 sierpnia.

Grand hotel: M. Majewski z Wilna. — J. Olszak z Karwina. — Dr, Kiebużyński z Przemyśla. — L. Lukasz z Pyrnowy. — I. Eichelburg z Czerniowiec. — I. br. Dellinghausen z Ogradmetz. — A. Kaliuka ze Skołyszyna. — St. hr. Grabowski z Krosna.

Hotel Drezdeński: I. Weil z Niemiec. — W. Zakrzewski z gub. Siedleckiej. — J. Fuchs z Wiednia.

Hotel Krakowski: Wł. br. Landsberg z Warszawy. — K. Dworzyński z Sosnowic. — K. Kossowski z Częstochowy.

Hotel Kleina: J. Hoch z Wiednia. — J. Walter z Wiednia.

Hotel pod Różą: W. Nagórska z Warszawy. — W. Reichwaldt z Granicy. — J. Młodecki z Król. Pol. — St. Rudzki z Król. Pol. — J. Weidenthal z Król. Pol. — W. Malagowski z Warszawy. — K. Paprocki z Warszawy.

Hotel Imperial: R. Breis z Czech. — W. Nosek z Ołomuńca. — J. Kühn z Pragi. — Fr. Keis z Pragi. — H. Woy z Czech. — H. Schindler z Morawji. — J. Chodorn z Czech. — W. Krupka ze Slatina. — R. Broma z Pragi.

Hotel Narodowy: M. Harlandt z Sosnowic. — W. Merteller z Sochaczewa.

Hotel Centralny: E. Schauerhuber z Wiednia. — S. Thugutt z Sieradza. — J. Kollatorowicz z Kowala. — P. Regera z Warszawy. — I. Grunspan z Andrychowa. — A. Edelmann z Warszawy. — A. Siedler z Ołomuńca. — K. Paszkowska z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Z Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r.. 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

☛ Czas środkowo europejski. ☚

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Z powodu zmiany mieszkania oświadczam jak dawniej tak i teraz. Przyjmuję uczni szkół średnich, opieka sumienna, wikt niewykwintny ale zdrowy i obfity; instruktor w domu, warunki bardzo przystępne, punkt mieszkania dobry. Róg ul. Wiślnej i róg Rynku Nr. 2, I. piętro front. **Emilia z Oleżanów Bankowa.**

Praktykant zamiejscowy w wieku lat 12 do 14 znajdzie umieszczenie zaraz w handlu galanteryjno-papierowym **Juliana Kurkiewicza** w Krakowie, Mały Rynek.

Panowie studenci szkół średnich znajdą pomieszczenie wraz z wiktem w domu obywatelskim. Troskliwą opiekę, prawdziwie rodzicielską i nadzór nad powierzoną pieczy młodzieżą wykonywany przez profesora c. k. gimnazjum zapewnia się. Bliższa wiadomość przy ulicy Krowoderskiej Nr. 130. 2 5

Nauczycielka z muzyką i językiem francuskim poszukuje zajęcia w domach lub u siebie. Bliższa wiadomość **O. J.** ulica Sławkowska l. 23, II piętro w oficynie. 787 2 3

Na stancję przyjmuje wdowa po profesorze gim. panienki lub studentów zapewniając im troskliwą opiekę i nadzór, na żądanie może być pomoc w naukach. Osoby wiarogodne mogą dać zaświadczenie. Karmelicka nr 34. 778 1 3

Dalszy wykaz ofiar złożonych na restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku:

K. W. ze Lwowa z prośbą do M. Najśw. o pocieszenie w ciężkiem utrapieniu 15 zlr.; Z. D. z Niemirowa 1 złr.; ks. Ludwik Oleszkiewicz z Leżajska 2 złr., Henryk Kuczkiewicz z Bakończyc z dopiskiem: »O Maryo, ratuj mnie w każdej potrzebie, pocieszaj i wspieraj i niechaj cześć Twoja kwitnie w sercach wiernych« 1 złr.; S. M. Henryka z Bielin 2 złr.; ks. Kanonik Harmata 3 złr.; Henryka Baczyńska z Podwołoczysk z prośbą o zdrowie dla męża 2 złr.; ks. Wróblewski z Górnego 1 złr.; Karolina Mroszczak z Brzyskiej Woli 1 złr.; Zofja Nowińska z Leżajska 20 złr.; N. N. 20, Z. J. 2.; L. Sanocki z Miękisza 2 złr.; ks. kan. Lubomęzki z Bełza 5 złr.; parafja Łętowska 11·22. Tercjarze z Łętowni 2 złr.; Machalska z Suchej 1 złr., N. N. z Luźny 2 złr., Konrad Łysy 2 złr.; Celina Kozłowska z Podhajec 2 złr.; Honorata Rudnicka, polecając siebie i rodzinę opiece M. Boskiej 2 złr.; Teresa Ziębiec z Krakowa 2 złr., Mieczysława G. z Czerniowiec 1 złr.; ks. Łokietek z Medyni 5 złr.; ks. Zanderer z Łańcuta 10 złr; Jan Bylica 50 złr.; N. N. z G. 3 złr. N. K. z Tarnowa 5 złr.; Siekociński z Chyrowa 2 złr.; N. N. 80 ct; Smolińska z Krakowa 1 złr.; N. N. z Krosna 1 złr.; Stan. Terlicki 1 złr; Wojciech Kała, Stan. Gil 1 złr.; N. N. 4 złr.; Walenty Wcisło 1 złr.; Michał Filip, M. Cismok 1 złr.; Józef M. Tymborscy 1 złr. 25 ct; Wiktorya Strzałka 1 rubel, Małgorzata Pacuła, Magd. Kurasiewicz 1 złr.; Adam Mrowiec, Ant. Samocka, Ant. Sienicki, Eliasz Honer 5 dolarów; Andrzej Gąsiorek 1 dolar; P. Łenkszandel z Leżajska 5 złr.; Józef Posłuszny, Ant. Leśniacki, Jadwiga Piórek, Józefa Terech, Katarzyna Mikoś, Anna Paluch, Michał Stolarczyk, Teodor Ogórek, Helena Kruszelnicka z Brzegu po 1 złr.; Katarzyna Zgoda 2 złr.; gmina Cmolas 3 złr.; Anna Majdan 2 złr.; Piotr Lampart 5 złr.; M. Derdelewicz z Krakowa z prośbą o westchnienie za duszę Jana 1 złr.; H. W. z Dzwinogrodu 5 złr.; Ks. Kazimierz Lepiarz z Pstrągowej 5 złr.; Marja Trewińska 2 złr.; W. M. 5 złr.; W. M. z G. 12 złr.; Józef Ziobro 2 złr.

Ks. Łukasz Dankiewicz,
Gwardjan OO. Bernardynów w Leżajsku.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.